

EMIL KALINOWSKI

## ZYGMUNT GLOGER I ROK 1863. PRZYCZYNEK DO BIOGRAFII SŁYNNEGO PODLASIANINA

DOI: 10.15290/sp.2017.25.07

**Abstrakt.** Artykuł jest próbą nowego spojrzenia na stosunek Zygmunta Glogera do powstania styczniowego 1863 r., do czego asumptem stało się pytanie o autorstwo korespondencji nadsyłanych w tym roku do krakowskiego „Czasu” z Warszawy oraz „znad Narwi”. Teksty zdradzają zainteresowania ich autora tożsame z ówczesnymi badaniami młodego Glogera oraz dobrą znajomość przebiegu potyczek powstańców na terenie łomżyńskiego i tykocińskiego, w jego rodzinnych stronach (okolice Tykocina, Jeżewa, Dobroch).

**Słowa kluczowe:** Podlasie, Zygmunt Gloger, 1863, powstanie styczniowe, „Czas”, Rutki-Kossaki, Kulesze Kościelne, Czarnowo-Biki, bitwa, województwo augustowskie

**Abstract.** The article attempts to reconsider the perception of Zygmunt Gloger’s attitude to January Uprising of 1863, which has been incited by a question about the author of correspondence sent that year to the Cracovian “Time” from Warsaw and “from the Narew River”. These texts confirm that the author’s interests were identical with the research pursued at that time by young Gloger, and prove a good insight into skirmishes fought by insurgents near Łomża and Tykocin, i.e. Gloger’s homeland (the surroundings of Tykocin, Jeżewo and Dobrochy).

**Key words:** Podlasie, Zygmunt Gloger, 1863, January Uprising, “Czas” (“Time”), Rutki-Kossaki, Kulesze Kościelne, Czarnowo-Biki, battle, Augustów Province

Zygmunt Gloger<sup>1</sup> (1845–1910), z całą pewnością jeden z najznamiętszych Podlasian przełomu XIX i XX w., cieszy się niesłabnącą, zasłużoną sławą. Obecnie postać ta jest niejako odkrywana ponownie i – co ciekawe – na sposób wszechstronny. Jego dorobek jako publicysty i naukowca został zebrany dzięki projektowi „Naukowa edycja *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera w trzech tomach” (finansowany przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, 2013–2017)<sup>2</sup>. Jednocześnie nazwisko szacownego badacza i zie-

<sup>1</sup> Na wstępie artykułu chciałbym serdecznie podziękować za cenne, życzliwe i rzeczowe uwagi profesorom Andrzejowi Szwarcowi oraz Markowi Andrzejowi Janickiemu.

<sup>2</sup> Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1, 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014; t. 2, 1877–1889, Białystok 2015.

mianina rozslawione zostało przez udane lokalne przedsięwzięcie biznesowe „Browar Miejski Gloger”<sup>3</sup>.

Projekt edytorski poświęcony zebraniu bogatej twórczości Glogera rozpoczęto nieprzypadkowo w czasie obchodów 150. rocznicy wielkiego polskiego zrywu niepodległościowego – powstania styczniowego roku 1863. Data ta wiąże się zarazem z debiutem Glogera, za który powszechnie uważa się artykuł o tykocińskim pomniku Stefana Czarnieckiego, opublikowany na łamach „Tygodnia Ilustrowanego” (nr 208 z 19 września 1863). Przy wciąż niewielkiej liczbie posiadanych z tego okresu informacji o losach siedemnaścieletniego podówczas Zygmunta, zwłaszcza wobec wiedzy o zaangażowaniu w pracę powstańczą jego matki, postawa samego młodziana w roku 1863 nieodmiennie wprawiała jego biografów w pewną konsternację.

Zrządzeniem losu, będąc w pewnym sensie skromnym, niegodnym tego miana, naśladowcą dzieła zmarłego w 1910 r. badacza, sądzę, że udało mi się natrafić na ślad aktywności Glogera w okresie powstania. Trop ów, stanowiący istotne uzupełnienie biografii słynnego Podlasianina, wiąże się z głośnymi wydarzeniami pamiętnego 1863 r. w mej rodzinnej parafii, Kuleszach nad Rokitnicą (dziś powiat wysokomazowiecki).

Przy lokalnej szosie prowadzącej z Kulesz Kościelnych do Czarnowa-Bików, w polu między gruntami wspomnianych wsi oraz trzeciej, Stare Wykno (dawniej: Kulesze-Wykno Stare) znajduje się krzyż upamiętniający ofiary rzezi, będącej dziełem „dziczy moskiewskiej”. Wojska rosyjskie, zaskoczywszy ich tutaj w nocy, w okrutny sposób wymordowały ochotników z dopiero formującego się oddziału powstańczego. Mrozące krew w żyłach wypadki miały miejsce 28 maja 1863 r. Dzięki napisanej wprawnym piórem relacji, datowanej na 1 czerwca, przesłanej do krakowskiego „Czasu” i opublikowanej na łamach dziennika 16 dnia tegoż miesiąca<sup>4</sup>, niebawem dowiedziało się o tym pół Europy. Opisy barbarzyńskiej masakry polskich patriotów na niej

<sup>3</sup> Sukces rzemieślniczego piwa z Białegostoku, odwołującego się do tradycji browaru Glogera w Jeżewie przeniósł tę postać wręcz na poziom popkultury. Udało się uczynić to w sposób bezpretensjonalny, ambitny, z humorem, a barwne etykiety licznych gatunków produkowanego pod patronatem wielkiego miłośnika Podlasia nawiązują do jego antykwarycznych, historycznych i etnograficznych pasji, popularyzując je na skalę nieosiągalną dla publikacji *stricto* naukowych. Zob. <http://browargloger.pl/strona-glowna/> [dostęp: 16.03.2017].

<sup>4</sup> [Z. Gloger], *Znad Narwi*, „Czas”, nr 134, 16 VI 1863, s. 1. Wersję skróconą, uzupełniając ją nieco o inne źródła, podał S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913, s. 260–261. Zob. też *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 1, oprac. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1966, s. 504; „Wiadomości z pola bitwy”, nr 12, 5 VI 1863, s. 2.

oparte ukazały się niebawem we Francji<sup>5</sup>, Niemczech<sup>6</sup>, Austrii<sup>7</sup>, Anglii<sup>8</sup>, a nawet Szwecji<sup>9</sup> i Hiszpanii<sup>10</sup>. Anonimowy korespondent zdradził o sobie jedynie, że pisze „znad Narwi”. Poza ulubionym dla Glogera<sup>11</sup> określeniem geograficznym, istnieje kilka innych przesłanek wskazujących na jego autorstwo.

Opis tragicznych zdarzeń z końca maja zawiera list przebywającej wówczas w tej okolicy Narcyzy Żmichowskiej, datowany 6 czerwca<sup>12</sup>. Słynna literatka była skoligacona z Glogerami przez swą siostrę, Kornelię ze Żmichowskich Glogerową, żonę stryja Zygmunta, Karola. Ten ostatni 29 maja przyjechał po żonę i szwagierkę do niedalekich Trzecin (pod Wysokiem Mazowieckiem), aby zabrać je do Dobroch<sup>13</sup>, gdzie mieszkali, „zmieniony, smutny, bo w sąsiedztwie właśnie haniebnie rozbitą została w wigilię jego przyjazdu partia jakiegoś Szajewskiego”, okrzykniętego zaraz zdrajcą<sup>14</sup>. Z kronikarskiego obowiązku tylko, w służbie „mikrohistorii” zanotujmy, że w tych samych Trzecinach spędził kilka dekad później dzieciństwo inny szlachcic podlaski, tak jak dziadek i wuj Zygmunta Glogera pieczętujący się herbem Ślepowron, wnuk powstańca i zesłańca z 1863 r., powszechnie potem znany i „sławny”, choć sławą osobliwą, imiennik świętego patrona Polski.

<sup>5</sup> „Éphémérides Polonaises”, Paris 1863, z. 2 (avril, mai, juin), s. 169–171; wspominał skrótowo o tym wydarzeniu także C.F. Chevé, *Histoire complète de la Pologne depuis ses premières origines jusqu'à nos jours*, t. 2, Paris 1863, s. 354.

<sup>6</sup> „Neueste Nachrichten aus dem Gebiete der Politik”, nr 171, 20 VI 1863, s. 2713; „Der Volksbote für den Bürger und Landmann”, nr 138, 21 VI 1863, s. 563 (obie gazety z Bawarii, Monachium).

<sup>7</sup> „Bothe für Tirol und Vorarlberg”, nr 141, 24 VI 1863, s. 581 (Innsbruck).

<sup>8</sup> „Public Opinion: a comprehensive summary of the pressthroughout the world on all important current topics”, t. 3: January–June, London 1863, nr 92, 27 VI 1863, s. 717.

<sup>9</sup> M.J. Crusenstolpe, *Ett Sekel och ett år af polska frågan. 1762–1863. Historisk-kronologisk handbok*, Stockholm 1863, s. 257.

<sup>10</sup> J. A. de Álvarez, *Revolucion de Polonia en 1863 historia de los heróicos esfuerzos hechos por los hijos de aquel infortunado pueblo para reconquistar su libertad é independencia*, Barcelona 1863, s. 334–335; F. Garrido, *Historias de las persecuciones políticas y religiosas ocurridas en Europa desde la edad media hasta nuestros dias*, t. 6, (libro 50, *Persecuciones políticas y religiosas en Polonia*), Barcelona 1866, s. 154–155.

<sup>11</sup> Por. Z. Gloger, *Pisma*, t. 1, s. 99. Zob. korespondencje Glogera „znad Narwi” w późniejszych latach i innych gazetach: tamże, s. 372, 581, 595, 606, 617, 631, 774, 788, 821, 827, 834; t. 2, s. 287, 463, 469, 516, 582, 613, 941, 987. Por. *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, oprac. A. Bar, t. 2, Kraków 1936, s. 235 (brak pozycji „znad Narwi”); t. 3, 1938, s. 34 (jw.).

<sup>12</sup> N. Żmichowska do J. Baranowskiej, Dobrochy, 6 VI 1863, [w:] tejże, *Listy*, t. 4, *Rozmowy z Julią*, wyd. B. Winklowska, Warszawa 2009, nr 41, s. 101–105.

<sup>13</sup> Wieś w ówczesnym powiecie łomżyńskim, położona niedaleko Rutek i Kulesz Kościelnych.

<sup>14</sup> N. Żmichowska do J. Baranowskiej, dz. cyt., s. 102–103.

Zbieżność podawanych szczegółów w liście Żmichowskiej oraz w relacji „znad Narwi” sugeruje ich wspólne źródło – opowieść Karola Glogera, naocznego świadka tych wydarzeń. Pisała ona miesiąc później do brata, że w Dobrochach „z dziedzica można było widzieć uciekających po wzgórzach kosynierów i kozaków, co im porzuconemi kosami głowy odcinali”<sup>15</sup>. Zgadza się podana liczba zabitych – 55, choć przekaz zamieszczony w „Czasie” precyzował, że tylu pochowano w Rutkach, kolejnych 6 zaś w Kuleszach. Powtarzają się też zarzuty zdrady pod adresem dowódcy powstańców, choć Żmichowska zaznaczała swój sceptycyzm względem oskarżeń. „Nie chciałam wierzyć – pisała – i w istocie pokazało się, że zdradził tylko głupstwem, pijaństwem i tchórzostwem”<sup>16</sup>. Na Glogera jako autora korespondencji do „Czasu” wskazuje też świetna znajomość terenu – podawał bardzo dokładnie nazwy wsi z rejonu Tykocina i Rutek: Łopuchowo, Wieczorki, Zawady i Szlasy-Lipno. Ta ostatnia „przekręcona” została w druku na Stary-Lipno, może z powodu nieczytelnego pisma Glogera lub błędu drukarza, nieznanego miejscowej topografii<sup>17</sup>. Owocem podobnego przypadku może być konsekwentnie użyta przez „Czas” forma nazwiska dowódcy rozgromionego oddziału – Szajewski, podczas gdy Żmichowska pisała poprawnie – Szajewski. Inną możliwością jest celowe, emocjonalne przekręcenie nazwiska rzekomego zdrajcy tak, by rymowało się z określeniem „zdradziecki” albo kojarzyło się z nie mniej pejoratywnie nacechowanym słowem „szajka”.

Zygmunt Gloger urodził się w listopadzie 1845 r. w Tyborach-Kamiance, wsi szlacheckiej położonej na pograniczu trzech staropolskich ziem: drohickiej (do której należała) i bielskiej na Podlasiu oraz łomżyńskiej na Mazowszu. Chociaż jego „miejszem na ziemi” stało się Jeżewo pod Tykocinem, gdzie rodzina Glogerów niebawem się przeprowadziła, miejsce urodzenia było mu zawsze bliskie, a także niejako zdeterminowało jego zainteresowania, ogniskujące się właśnie na ziemi bielskiej i łomżyńskiej. Najlepszym, symbolicznym tego śladem są dwa dziełka Glogera, poświęcone drobnej szlachcie tych właśnie terenów<sup>18</sup> – co ciekawe, nie opracował podobnego dla dawnej ziemi drohickiej, choć niewątpliwie i nią się interesował. Sentyment do tych okolic

<sup>15</sup> Taż do E. Żmichowskiego, Dobrochy, 1 VII 1863, [w:] tejsze, *Listy*, t. 1, *W kręgu najbliższych*, oprac. M. Romankówna, red. S. Pigoń, Wrocław 1957, s. 197.

<sup>16</sup> Taż do J. Baranowskiej, dz. cyt., s. 102.

<sup>17</sup> Por. jego autografy np. Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Zygmunta Glogera [dalej: AN Kraków, ZZG], nr 749.

<sup>18</sup> Z. Gloger, *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*, Warszawa 1873; tenże, *Dawna ziemia łomżyńska*, Warszawa 1876.

pozostał mu więc na zawsze, wzmocniony dodatkowo bliskimi stosunkami rodzinnymi ze stryjostwem zamieszkałym w Dobrochach koło Rutek (skąd niedaleko było już do tajemniczego grodziska w Grodzkich-Wnorach nieopodal Kulesz). Nie dziwi zatem, że młodzian nad swój wiek poważny, z czego w socjocie wręcz pokpiwano, „że się na zagorzałego i znamienitego archeologa kieruje” (Żmichowska, 1871)<sup>19</sup>, zaczytujący się w gazetach prenumerowanych przez ojca<sup>20</sup>, a przy tym przesiąknięty atmosferą panującą w latach 1861–1863 w Warszawie (w Tykocińskim zresztą też), dowiedziawszy się od stryja o wstrząsającej masakrze w jego rodzinnej okolicy postanowił chwycić za pióro.

Można odnieść wrażenie, że nad młodzieńczym okresem biografii Glogera zawisło niezręczne, nie do końca wypowiedziane, acz nurtujące wielu pytanie, prawie zarzut: dlaczego siedemnastoletni syn kawalerzysty w wojnie 1831 r. Jana i Michaliny Wojnianki nie poszedł bić się za Ojczyznę?<sup>21</sup> Odpowiedź, wbrew pozorom może, nie jest bardzo trudna, lecz wymaga stawienia czoła utrwalonym, zaciemniającym rzeczywisty obraz dziejów stereotypom. Dzisiejsi Polacy wychowani zostali na Sienkiewiczowskich opowieściach o tym, jak to rozmaici młodociani „Skrzetusczy” i „Wołodyjowscy” uciekali z domu i dodawali sobie lat, by zaciągnąć się pod „znak” albo chociaż służyć za pacholika, jak szarak Rzędzian spod Tykocina. Zwłaszcza po doświadczeniach lat 1914, 1920 i 1944 skłonni jesteśmy przyjmować za pewnik, bez głębszej refleksji czasem, „straceńczą brawurę” patriotycznej młodzieży, pchającą do walki nastolatków, niemal dzieci. Najlepszym symbolem tego mitu jest warszawski Mały Powstaniec. Rzeczywistość historyczna, także w dobie zrywu roku 1863, powszechnie odsądzanego wprawdzie nie od czci i wiary, ale co najmniej od rozsądku, bywała natomiast nie tak zgoła jednowymiarowa.

Ośławiona „branka” Wielopolskiego, zaplanowana jeszcze w 1862 r. (notabene zachowały się listy imienne przyszłych rekrutów z terenów Augustowskiego), obejmowała starsze roczniki, co najmniej dwudziestolatków<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Cyt. za: W. Jemielity, J. Wiśniewski, *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej*, red. K. Kawerska, Warszawa 1978, s. 93.

<sup>20</sup> Jak sam wspominał, okoliczni częstkowi szlachcice, Pogorzelski i Dobkowski, „choć czytać umieli, ale prenumerować ówczesnych dość drogie gazet nie mieli za co, więc przychodzili do mego ojca po wiadomości i przeczytane dzienniki” (T. Brzozowska-Komorowska, *Gloger: opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 37). Wydaje się niemal pewne, że pośród owych dzienników był i słynny krakowski „Czas”.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 39–45.

<sup>22</sup> *Ustawa o powinności zaciągowej w Królestwie Polskiem*, „Gazeta Warszawska” 1959, nr 163, s. 1.

Zdarzył się np. przypadek wykreślenia z rejestru szlachcica częstkowego (lecz wylegitymowanego) z Tykocińskiego po wykryciu pomyłki przy jego dacie urodzenia – był bowiem z rocznika 1842<sup>23</sup>. Z drugiej strony, w styczniu 1863 r. w tykocińskim oddziale Zameczka (Władysław Cichorski) znalazł się szlachcic Antoni Borzym z Wierzbowizny (między Wysokiem a Brańskiem), również rocznik 1842, który na tę okazję specjalnie przyjechał w rodzinne strony z Warszawy<sup>24</sup>. Ten jednak miał wtedy już wiek poborowy.

Zatem nawet bezduszny aparat carski nie przewidywał, że do powstania pójdą chłopcy nastoletni. Czy wobec tego przeciwnie zakładały domy ziemiańskie, należące wszak w większości do stronnictwa „białych” i hołdujące już raczej duchowi pozytywizmu? Żmichowska pisała wprawdzie, że pośród szlachty miejscowej „są tacy, którzy tracą dzieci, zaniedbują gospodarstwa, długami obarczają małe fortunki swoje, aby tylko czymkolwiek przysłużyć się, dopomóc ruchowi”<sup>25</sup>. Czy jednak takowi nawet wymagali samobójczego poświęcenia od swych nieletnich synów? Zwłaszcza – jak w przypadku Glogerów – jedyne go syna? Sądzę, że nie. Jak wspomniano, Jan Gloger walczył w powstaniu, lecz w momencie zaciągu miał już 19–20 lat, ukończył edukację na poziomie średnim i był studentem. Inna jeszcze sprawa, jak wpłynęła na postawę ojca Zygmunta gorycz kłęski powstania, która towarzyszyła mu i bratu Karolowi podczas internowania w Prusach<sup>26</sup>. Zdarzały się atoli wówczas przypadki pójścia do powstania młodocianych zapaleńców, bywało że wbrew opinii rodziny lub nawet po ucieczce z domu, na co znaczny wpływ miało środowisko, np. postawa szkolnych kolegów<sup>27</sup>.

Zygmunt od roku szkolnego 1858/1859 uczył się w prestiżowym warszawskim Prywatnym Wyższym Naukowym Zakładzie Jana Nepomucena Leszczyńskiego przy ulicy Świętojerskiej. Co charakterystyczne, po początkowych świetnych wynikach, pod koniec nauki, w sezonie 1861/1862 oceny Glogera gwałtownie się obniżyły, znalazły się wśród nich nawet niedostateczne, skutkiem czego nie ukończył szkoły. Podobnie było i w 1863 r., kiedy

<sup>23</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku, Oddział w Łomży, Akta Komisji Konskrypcyjnej Powiatu Łomżyńskiego, nr 5, k. 59v–60. Przy korekcie dokonano kolejnej pomyłki przy dwóch Jamiołkowskich. Byli to młodszy bracia znanego Glogerowi ks. Stanisława Jamiołkowskiego, z pochodzenia częstkowego szlachcica, intelektualisty o ogólnokrajowej sławie, w 1863 r. wikariusza parafii w Sokołach koło Tykocina, gorąco zaangażowanego w powstanie.

<sup>24</sup> J. Borzym, *Pamiętnik podlaskiego szlachcica*, oprac. D.K. Rembiszewska, Łomża 2009, s. 122.

<sup>25</sup> N. Żmichowska do J. Baranowskiej, dz. cyt., s. 104.

<sup>26</sup> T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 9, 23–24.

<sup>27</sup> Za zwrócenie mi uwagi na ten aspekt wdzięczny jestem prof. Andrzejowi Szwarcowi.

powtarzał ostatni rok i wciąż kończącego naukę patentu nie otrzymał<sup>28</sup>. Zmiana owa u tak pilnego ucznia, przyszłego naukowca i literata, wręcz zaskakuje. Ale tylko na pierwszy rzut oka. Dorastający Zygmunt patrzył z bliska na tragiczne warszawskie wypadki roku 1861, chłonał atmosferę dusznego oczekiwania roku następnego i żył powstaniem w pamiętnym 1863. Nic dziwnego, że wpłynęło to na jego wyniki w nauce. Charakterystyczne jest, że do warszawskiej Szkoły Głównej (zastępującej zlikwidowany uniwersytet) wstąpił dopiero w 1865 r., po upadku powstania. Nie był to jednakże ani jedyny, ani najważniejszy powód, dla którego wybijający się zdolnościami młody Gloger stracił zainteresowanie sumiennym przesiadywaniem w szkolnych ławach.

Ogromny wpływ na kształtujący się charakter młodzieńca wywarło w owym czasie zetknięcie się z wybitną postacią naukowego świata ówczesnej Warszawy – Kazimierzem Władysławem Wóycickim. Jak pisał sam Zygmunt, to kontakt z Wóycickim, który „tak umiał w młodocianych umysłach rozbudzić cześć dla podniosłych czynów i miłość do pamiątek”, zainspirował go do rozpoczęcia gromadzenia zbiorów etnograficzno-antykwarycznych:

Opanowała mnie chęć spisania przysłówi polskich. Zacząłem więc spisywać wszystko, co w tej mierze usłyszałem od ojca, stryja, ciotek, babek, sąsiadów, profesorów, kolegów, oficjalistów, sług i co napotkałem w książkach i kalendarzach. Oczywiście nie pojmowałem wówczas żadnych względów etnograficznych, chodziło mi tylko o ilość. Więc radość była wielka, gdy w roku 1861 dopełniłem cyfry dwutysięcznej<sup>29</sup>.

Wspomnienia Glogera doskonale oddają jego nastawienie w tym okresie. Był więc już wtedy zapaleńcem, który za cel życiowy obrał sobie bój o Polskę i polskość. Orężem młodego Glogera nie była jednak ojcowska flinta czy kawaleryjska szabla, ale ostry umysł i wprawne pióro. Jego walka bowiem nie miała polegać na udziale w beznadziejnym zbrojnym zrywie, który na oczach świata car Wszechrusi topił we krwi, a w tytanicznej pracy, służącej ocaleniu ile tylko się dało ze „staropolszczyzny”, przechowującej ducha narodu. Prowadził ją odtąd aż do końca swoich dni – i jako taki został zapamiętany.

<sup>28</sup> Zob. T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 33–34; *Program Zakładu Wyższego Naukowego Prywatnego o Pięciu Klassach dla Płci Męskiej przez Jana Nepomucena Leszczyńskiego Magistra Prawa i Administracji w Warszawie przy ulicy Śto-jerskiej*, Nr. 1775 utrzymywanego na Popis Roczny w dniach 21/2 i 22 Czerwca/3 Lipca 1863 roku, Warszawa 1863, s. 12, 16.

<sup>29</sup> Cyt. za: T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 35–36.

Najmocniejszym argumentem za tym, że młody Gloger nie dołączył wówczas do żadnej z „partii” powstańczych może być przywołany wyżej list Żmichowskiej. Literatka pisała tam bez większych ogródek, emocjonalnie, wyraźnie nie zważając na to, czy jej korespondencja z przyjaciółką dostanie się w niepowołane ręce, np. rosyjskiego szpiega. Gdyby bratanek jej szwagra Karola był wśród ochotników pobitych przez Moskali w lasach pod Rutkami i Kuleszami, byłby to pierwszy temat rodzinnych rozmów, zatem i Narcyza z pewnością wspomniałaby o jego losach (czy przeżył!), chociażby niejasno, okrężną drogą, „szyfrem”.

„Młodocianego” Zygmunta wspomniana przezeń „miłość do pamiątek” szybko wykroczyła poza zbieranie przysłów. Równoległe lub niewiele później poczęła gromadzić zbiory numizmatyczne. „W roku 1863 – pisał wiele lat później – mając lat 17, posiadałem już kilkaset monet polskich i kilkadziesiąt medalów. Medale zostały mi wtedy zabrane – monety zdołałem ukryć i ocalić”<sup>30</sup>. Mowa tu o skutkach rewizji przeprowadzonej w Jeżewie przez rosyjskie wojska, która miała miejsce prawdopodobnie w drugiej połowie tego roku. Jej przyczyną, jak nietrudno odgadnąć, było zaangażowanie rodziny w pomoc powstańcom.

Spoglądając na daty zachowanych świadectw udziału Glogerów w ogólnonarodowym wysiłku na rzecz powstania, nie sposób nie łączyć go z wrażeniem wywołanym przez bestialską rzeź na ludziach oddziału Szajewskiego. Oddziału, dodajmy, który wszak wedle relacji z „Czasu” zebrał się pod Tykocinem, „mianowicie przy wsiach Łopuchowo, Zawady i Wieczorki”. Dwie pierwsze miejscowości właściwie sąsiadowały z Jeżewem Jana Glogera, a stamtąd przemaszerowały w sąsiedztwo Dobroch, należących do brata Jana, Karola. Liczący ponad 300 głów oddział miejscowych ochotników szedł polami i lasami w stronę Zambrowa i dalej, Czerwonego Boru, wzdłuż szosy, będącej dziś główną trasą Białystok–Warszawa. Z pewnością mógł liczyć na życzliwość tak ziemian, jak i drobnej szlachty okolicznej. Część „partii” mogła 27 maja kwaterować u jednych Glogerów, a 28 u drugich. Glogerowie byli też wreszcie z pewnością jeśli nie współorganizatorami, to przynajmniej świadkami niemalże manifestacji patriotycznej, jaką stał się pogrzeb jednego z poległych powstańców w Tykocinie<sup>31</sup>. Czy trzeba większej jeszcze motywacji, aby opisać i posłać „znad Narwi” straszliwy koniec tych ludzi „w tym celu, aby ogłoszone drukiem mogły dojść do wiadomości ucywilizowanego

<sup>30</sup> T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 42.

<sup>31</sup> N. Żmichowska do J. Baranowskiej, dz. cyt., s. 103 (np. dokładna relacja jakiegoś dziedzica spod Tykocina).



świata”? Któż, jeśli nie włączący się po okolicznych wioskach młody Zygmunt mógł do opowieści stryja w ciągu zaledwie dwóch–trzech dni dołączyć szczegóły spod Kulesz?

Michalina z Wojnów Glogerowa powołana została na prezeskę parafialnego Komitetu Opieki Narodowej 14 czerwca 1863 r., dwa tygodnie po masakrze. Dnia 4 lipca powstańczy major Wincenty Reklewski pokwitował odbiór od Glogerów bielizny przeznaczonej dla żołnierzy<sup>32</sup>. Natomiast 8 lipca do Jezewa pisał pułkownik Wawer (Konstanty Ramotowski). Ten, przybyły w Augustowskie z Płockiego i nieorientowany widać w miejscowych stosunkach, domagał się stanowczo od ojca Zygmunta dostaw dla wojska powstańczego, w przeciwnym przypadku grożąc karą śmierci. Mimo pogroźek, krzywdzących Jana jako gorącego patriotę, który dawny swój „humor [...] stracił po 1863”, Glogerowie z pietyzmem przechowywali i ten rozkaz Wawra<sup>33</sup>. O ich kontaktach z powstańcami prędzej czy później dowiedzieć się musieli Rosjanie, dysponujący w terenie dobrze działającą siatką wywiadowczą. Pracowali dla nich bowiem nie tylko powszechnie, często niestety słusznie, o to posądzeni starozakonni, ale znajdowali się i zdrajcy wśród miejscowego kleru, jak proboszcz z pobliskiego Kobylina, ks. Julian Zaleski<sup>34</sup>. Świadectwem sprawności szpiegów moskiewskich, daleko nie szukając, jest zresztą tylekroć już tu przywoływane kompletne zaskoczenie i pogrom „partii” Szajewskiego.

Gdzie w tym wszystkim młody Zygmunt Gloger? Jako zapalony zbieracz pamiątek kursował zapewne między Warszawą, gdzie trwał jeszcze rok szkolny, a rodzinnymi stronami, dokąd ciągnęło go serce, korzystając z otwartego w 1862 r. połączenia kolejowego z Łap do Warszawy. W jego pasji zbieracza pamiątek przeszłości po przysłowiach i numizmatach przyszła kolej na pomniki i krzyże. Już przecież za kilka miesięcy „Tygodnik Ilustrowany” miał zamieścić jego naukowy debiut – opis statuy Stefana Czarnieckiego w Tykocinie (aneks 1). Poza owym najbardziej spektakularnym w okolicy monumentem, Zygmunta interesowały wszelkiej maści krzyże pamiątkowe,

<sup>32</sup> T. Brzozowska-Komorowska, dz. cyt., s. 44, 46, 302.

<sup>33</sup> Pismo trafiło później ze spuścizną Z. Glogera do Krakowa, zob. AN Kraków, ZZG, nr 668.

<sup>34</sup> O ewolucji postawy miejscowych Żydów, od patriotyzmu do donosicielstwa, zob. J. Borzym, *Pamiętnik*, s. 109, 131, 133–134, 139, 192–193, 212, 232–233; O ks. Zaleskim: S. Chankowski, *Powstanie styczniowe w Augustowskim*, Warszawa 1972, s. 68, 73–74, 166. Por. ściąganie donosicieli Żydów przez żandarmerię powstańczą oraz aresztowania w wyniku ich donosów (1863): *Spis wszystkich politycznych „przestępców” powiatu łomżyńskiego z 1863 roku*, oprac. M. Kaczyński, nr 111, 157, 177, 230, 503, 538, 631, 1018, [w:] <http://www.bialystok.ap.gov.pl/arch/lomza/spis1863.html> [dostęp: 15.03.2017].

przydrożne, cmentarne i inne. Domyślać się można, że pole jego badań rozwijało się koncentrycznie, od najbliższej okolicy Jeżewa i Tykocina zaczynając. Wiadomo z jego własnego przekazu, że pewien drewniany krzyż znajdujący się pod Goniądzem odrysował w 1865 r.<sup>35</sup> Wcześniej zajmował się, jak można domniemywać, bliższymi mu stronami. To właśnie w związku ze swoją „krzyżową” pasją Gloger zadebiutował na łamach krakowskiego „Czasu”. Miało to miejsce kilka tygodni przed omawianą korespondencją „znad Narwi”.

„Czas” w numerze 112 z 19 maja zamieścił dwie korespondencje z Warszawy. Druga z nich, z 15 maja, w rzeczowym, zwięzłym, iście wojskowym stylu informuje o treści pisma odebranego „przez oddział powstańców w Infantantach wziętym do niewoli żołnierzom moskiewskim i raskolnikom”. Pierwsza zaś, z 14 maja, zupełnie innym pisana piórem (co zaznaczyła zresztą redakcja, drukując odróżniający ją symbol –  $\Delta$  – aneks 2) jako żywo przypomina tę z 1 czerwca „znad Narwi” (aneks 3). Przytaczając „zdarzenie, które rzuci Europie jasne pojęcie, do jakich rozmiarów sięga prześladowanie” anonimowy autor mimochodem ujawnia sporo o sobie. Przy ulicy Smoczej w Warszawie ukazał się cudownie „na drzewie owocowym krzyż”. Rzecz ciekawa, choć korespondencja traktować miała o tym, jak „cywilizator rosyjski i tu zaprowadził porządek”<sup>36</sup>, ścinając Bogu ducha winne gałęzie, co najmniej trzecia jej część z wielką dokładnością (do cala!) opisywała ich wygląd i kształt. Autor relacji osobiście udał się na miejsce „cudu” 12 i 13 maja, zawsze w godzinach wieczornych, by naocznie sprawę zbadać. Były to wtorek i środa, a młody Gloger – któż bowiem inny z takim pietyzmem szukałby tego krzyża? – skończywszy lekcje, z zakładu Leszczyńskiego przy Świętojerskiej szedł na Smoczą, położoną nieopodal.

Tragedia ochotników z „partii” Szajewskiego rozegrała się w czwartek 28 maja. Zygmunt zapewne przyjechał do rodziców na niedzielę, gdzie zastały go straszliwe wieści. Korespondencja „znad Narwi”, wzbogacona o szczegóły stryjowi Karolowi (a za nim Żmichowskiej) nazajutrz, 29 maja, jeszcze nieznaną, powstała 1 czerwca, w poniedziałek<sup>37</sup>. Gloger, jak można sądzić, nie wrócił od razu do Warszawy, wszak w okolicy panowała wciąż groza i trauma związana ze straszliwą śmiercią tylu miejscowych młodzieńców. Nie było sposobu, aby Zygmunta uprzedzić, aby w Warszawie pozostał,

<sup>35</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1902, s. 108 [hasło: Krzyże].

<sup>36</sup> „Czas”, nr 112, 1863, s. 1.

<sup>37</sup> Warto zauważyć, że korespondencja z 14 maja wysłana z Warszawy opublikowana została w Krakowie zaledwie po kilku dniach, ta „znad Narwi” – po dwóch tygodniach.

ale gdy już przybył do domu, rodzice mogli go tam na jakiś czas zatrzymać. Nie byłoby w tym wszakże chyba nic dziwnego.

Z tegoż rocznika „Czasu” pochodzą jeszcze dwie korespondencje „znad Narwi” – krótszą z 20 września, relacjonującą przebieg bitwy pod nadgraniczną Wincentą koło Kolna oraz dużo obszerniejszą z 1 grudnia o ekscesach rosyjskiego generała Ganeckiego w Łomży oraz o zburzeniu postawionego w 1861 r. krzyża-pomnika ofiar warszawskich demonstracji<sup>38</sup>. I znów szczegółły podane przy okazji tegoż łomżyńskiego pomnika mogłyby wskazywać na autorstwo młodego panicza z Jeżewa. Pisząc o tych wypadkach, autor nie omieszczał wspomnieć o tamtejszej „starożytnej świątyni jeszcze z czasów Zygmunta Starego”. Natomiast w opisie wrześniowej potyczki zwraca uwagę pochylenie się nad stratami miejscowych, wymienionych z nazwiska szlachciców – Białosukni i Janczewskiego. Autor relacji notuje, że „pierwszemu spłonęło kilka domów, drugi utracił dworek i zabudowania gospodarskie”. Przyszłego twórcę pracy „Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce”, który już w 1860 r. przy rozbieraniu w Jeżewie starego spichlerza omal nie płakał, strata tych budynków musiała poruszyć. A przy tym podobnie jak w relacji z 1 czerwca podkreślona została naganna postawa konkretnych rosyjskich oficerów – w tym przypadku podpalenie zabudowań Janczewskiego przez porucznika Miedianowa.

Czy powyższe poszlaki, nie tak oczywiste jak w przypadku poprzednich dwóch tekstów, są wystarczającymi dowodami do stwierdzenia autorstwa młodego Glogera? Z pewnością kwestia ta warta jest bliższego zbadania przez fachowców, literaturoznawców specjalizujących się w dziedzinie prasy dziewiętnastowiecznej oraz stylometrii i atrybucji tekstów. Materiału porównawczego wystarczy aż nadto dzięki wspomnianemu na wstępie wydawnictwu, *Pismom rozproszonym*.

Już pobieżne spojrzenie na słownictwo stosowane w korespondencjach „Czasu” z maja i czerwca 1863 r. w porównaniu z tekstami Glogera z lat 1863–1876 na łamach „Tygodnia Ilustrowanego” oraz „Biblioteki Warszawskiej” (rozd. I, II) daje ciekawe efekty. Oto bardzo chętnie używany przez Glogera przysłówek „zupełnie” – w *Pismach* I, II odpowiednio: 6 i 15 razy, występuje dość często, biorąc pod uwagę objętość tekstów, również w „Czasie”: w liście z 14 maja, jak i w tym z 1 czerwca równo po dwa razy. Bliskożnacznego odpowiednika – „całkowicie” Gloger prawie nie używa (*Pisma*:

<sup>38</sup> „Czas”, nr 223, 1 X 1863, s. 1–2; nr 285, 13 IX 1863, s. 1–2.

1 i 2 razy), a korespondent „Czasu” – w ogóle. Podobnie kształtuje się stosunek słów „lub” i „albo”. U Glogera mamy zatem 63:6 (*Pisma I*) oraz 164:16 (*Pisma II*) na korzyść „lub”, natomiast w „Czasie” – 0:0 (14 maja) oraz 2:0 (1 czerwca). W zbliżonej częstotliwości w tychże tekstach występuje wyraz „podobno”: 8 i 17 (*Pisma I, II*) oraz 2 i 1 („Czas”).

Owe „pierwociny” badań dają dobre efekty i zachęcają do dalszej eksploracji szacownego krakowskiego dziennika przy użyciu tej metody. Należy żałować, że „Czas” oraz jego następczyni „Chwila” nie doczekały się dotąd swej pełnej monografii<sup>39</sup>. Ta – jak pokazują powyższe trudy, zmierzające do ustalenia autorstwa korespondencji z jednego zaledwie roku – wymagać będzie ogromnego samozaparcia i iście benedyktyńskiej pracy. Warto być może przyjrzeć się też warszawskim korespondencjom „Chwili” z przełomu lat 1863–1864, w których pojawiają się niekiedy informacje z Augustowskiego.

Kilkumiesięczną przerwę między czerwcowym a wrześniowym tekstem tłumaczyłby fakt przeprowadzenia rewizji w jeżewskim dworze Glogerów, co z pewnością nakazało rodzinie większą jeszcze ostrożność w tych niespokojnych czasach. Dodatkowo Zygmunt pracował przecież nad ważnym tekstem do „Tygodnika Ilustrowanego”<sup>40</sup>, którego autorstwo nie budzi żadnych wątpliwości. Ukazał się on w numerze z 19 września tej bardzo wówczas poczytnej gazety, zaplanowany, napisany i przesłany do redakcji musiał być jednak znacznie wcześniej. Wraz z tekstem siedemnastoletniego miłośnika przeszłości ukazał się piękny drzeworyt ukazujący opisywany zabytek. Jak głosi podpis pod nim, „rysował z natury [Wojciech] Gerson”<sup>41</sup>. Więcej jeszcze mówi nam o tej sytuacji sama ilustracja. Oto u stóp pomnika Czarnieckiego widzimy dwójkę skromnie odzianych, bawiących się tutaj małych dzieci. Natomiast na dalszym planie o barierkę przy cokole opiera się wysmukła postać zamyślonego młodziana w stroju podróżnym. Chłopak ewidentnie pozuje, ma przy sobie szpicrutę i – co chyba najistotniejsze – nosi charakterystyczną, „arcynarodową” w tymże roku 1863 podbitą barankiem

<sup>39</sup> Zob. A. Bańdo, *Krakowski „Czas” (1848–1939) na tle dotychczasowych badań krakowskiej prasy*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2010, t. 13, z. 1/2, s. 81–95; K. Olszański, *Prasa galicyjska wobec powstania styczniowego*, Wrocław 1975, s. 14; tenże, *Krakowski „Czas” wobec powstania styczniowego* [w:] *Kraków w powstaniu styczniowym 1863*, red. tenże, Kraków 1968, s. 193–301.

<sup>40</sup> [Z. Gloger], *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VIII, nr 208, 19 IX 1863, s. 365–366.

<sup>41</sup> Por. *Wojciech Gerson, 1831–1901: katalog wystawy monograficznej*, red. J. Zielińska, Warszawa 1978, s. 173.

konfederatkę. Zarówno wiek, jak i rysy twarzy, choć nie oddane może najdokładniej, tudzież wystający spod czapki kosmyk dłuższych nieco włosów zdają się pasować do uwiecznionego na fotografii z 1864 r. wizerunku młodego Zygmunta Glogera<sup>42</sup>. Można sobie wyobrazić podekscytowanego młodzieńca, autora mającego się ukazać tekstu, z dumą robiącego za przewodnika swemu ilustratorowi, uznanemu warszawskiemu artyście z ulicy Miodowej. Warto odnotować, że rok 1863 jest również przełomowym dla Gersona, który pod wpływem powstania w swym malarstwie podjął tematykę historyczną<sup>43</sup>.

\*  
\* \*

„Konfederatka” – z pozoru drobny szczegół ubioru, lecz wówczas niezwykle znaczący, nieomal wyzwanie rzucone pod adresem stacjonujących w Tykocinie Moskali – wszak tępilli oni strój narodowy, zakazywali mężczyznom noszenia tradycyjnego sarmackiego zarostu, kobietom zaś sukien żałobnych i biżuterii patriotycznej<sup>44</sup> – mówi bardzo wiele o młodym Zygmuncie i jego postawie w roku 1863.

W powyższym szkicu, jak sądzę, przedstawiłem silne przesłanki przemawiające za tezą, że debiut Glogera nastąpił nieco wcześniej niż dotąd sądzono. Dzięki temu „odkryciu”, znakomitość tego wybitnego Podlasianina będzie mogła zajaśnieć w pełni, już bez kładących się cieniem nań nie wypowiedzianych może, powtórzmy, otwarcie, choć istniejących wątpliwościach co do jego stosunku względem zrywu narodowego. Gloger, podobnie jak jego przyjaciel i niemal rówieśnik, również z prowincjonalnego ziemiańskiego domu pochodzący Henryk Sienkiewicz, nie przelewał za Polskę krwi, lecz krzepił polskie serca. Na łamach krakowskiego „Czasu” pierwszy z nich debiutował jako pełen emocji – dziś powiedzielibyśmy – „korespondent wojenny”, na kilka miesięcy przed swym debiutem „naukowym” w „Tygodniku Ilustrowanym”. Dwie dekady później ta sama prestiżowa gazeta drukować będzie – równocześnie z warszawskim „Słowem” – powieść tego drugiego,

<sup>42</sup> Por. zdjęcie Z. Glogera z 1864 r. ze zbiorów prywatnych Magdaleny Zawidzkiej-Kwiatkowskiej (Warszawa) zamieszczone np. w: *tegoż, Pisma*, t. 1, s. nlb (przed spisem treści).

<sup>43</sup> *Wojciech Gerson*, s. 34.

<sup>44</sup> Por. „Czas”, nr 285, 13 IX 1863, s. 1 – korespondencja „znad Narwi” o ekscesach moskiewskiego oficera Ganeckiego w Łomży, w tym o napaści na „starozakonnego na ulicy mającego u furazerki rzemyki spięte na białą sprzączkę” czy na rektora łomżyńskiego gimnazjum Karola Wittego, którego zwymyślał m.in. krzyżąc „»Na szto ty majesz brodę, czy ty chcesz zostać dziadem ili iwrejem; ogolić ją wsiejczas.«”.

która miała zapoczątkować jego wielką karierę. Jedną z niezapomnianych postaci *Ogniem i mieczem* był Rzędzian, szlachetka-rezolut spod Tykocina, którego stworzenie zawdzięczał z pewnością Glogerowi<sup>45</sup>.

## Aneks 1

Wojciech Gerson, *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, 1863 (drzeworyt na podstawie rysunku w „Tygodniku Ilustrowanym”, t. VIII, nr 208, 19 IX 1863, s. 365).



Źródło: domena publiczna.

<sup>45</sup> Andrzej Stoff, skądinąd zasłużony badacz literackiej postaci Rzędziana, angażując się w jałowy spór o jego historyczność – zdradzając nieznajomość rzeczy – zasugerował, że „inspiracja Glogera nie była Sienkiewiczowi potrzebna” (A. Stoff, *Rzędzian. Z problematyki kreacji postaci Sienkiewiczowskich*, w: tenże, *Jeszcze o Trylogii*, Radom 2004, s. 65). O ile konflikt o gruszę Sienkiewicz zaczerpnął rzeczywiście z Grajnerta, nazwiska jego aktorów – Rzędzianów i Jaworskich z całą pewnością wziął z opowieści lub nawet dokumentów Glogera. Będąca w posiadaniu tegoż ogromna spuścizna Ignacego Kapicy zawiera wiele dokumentów dotyczących bardzo licznych procesów różnych rodów, najczęściej Kapiców, ale i ich sąsiadów, Żędzianów i Jaworowskich, których nazwiska być może celowo zostały przekrecone (zob. AN Kraków, ZZG, nr 1–66; AGAD, Kapiciana).

## Aneks 2

Źródło: „Czas”, nr 112, Kraków, 19 maja 1863 r.

Warszawa, 14 maja [1863]

△ Do liczby faktów świadczących o nieustającym terroryzmie moskiewskim w każdym względzie, jako naoczny świadek, przytoczę zdarzenie, które rzuci Europie jasne pojęcie, do jakich rozmiarów sięga prześladowanie.

Po południu dnia 12go b. m. powstała pogłoska jakoby w Warszawie przy ulicy Smoczej w ogrodzie, kobiecie przed południem tegoż dnia tamże pracującej, w chwili gdy wzniosła ręce z westchnieniem do Boga o odwrócenie klęsk jakie mają spaść na Warszawę z przyczyny rozsiewanych różnych złych wieści po upływie 13go jako terminu złożenia broni, okazał się wśród jasności na drzewie owocowym krzyż. Lud nasz strwożony ciągłymi okrucieństwami, a uciekający się w każdej potrzebie do Pana Zastępów, uczuł w tym zjawisku palec Boży, począł się licznie zgromadzać i sprowadził podobno i księży.

Przybywszy na miejsce około godziny 7mej wieczorem zastałem mnóstwo osób pilnowanych przez silną policję, i ujrzałem na wierzchołku drzewa, pokrytego bujnym kwiatem, które podług zeznania tamecznego ogrodnika, od lat siedmiu nie rodziło owocu, gałązkę zupełnie odosobnioną, prostą pionową około łokcia wysoką, z której w wysokości około 17tu cali od podstawy wyrosły dwie przeciwległe także proste, lecz poziome już gałązki równe, co do długości, tak, że te trzy razem wzięte tworzyły zupełnie foremny i we wszystkich swych częściach symetryczny krzyż. Dodać należy, że przy nasadzie głównej było kilka drobnych gałązek, tworzących jakoby podstawę a raczej nasyp zwykle praktykowany przy zakopywaniu krzyży. Pod tym ujrzałem zaczepiony (podobno przez księży), mały czarny krucyfiks. Mocno mnie zastanowiło symetryczne rozmieszczenie tak gałązek jakoteż na nich kwiatów i liści.

Nazajutrz gruchnęła pogłoska, jakoby oberpolicmajster Łowszyn kazał go ściąć, by tem położyć tamę gromadzeniu się publiczności. Udałem się i tą razą w wieczornej godzinie na miejsce, bardzo mało już było widzów, bo krzyża nie było. Pan Łowszyn okazał tyle odwagi i mężstwa, że gdy ogrodnik odmówił zniszczenia go, sam dokonał tego bohaterskiego czynu. Powiększył tym sposobem już i tak silną nienawiść przeciw moskalom, jako prześladowcom na każdym kroku religii i nas.

Cywilizator rosyjski i tu zaprowadził porządek, wyszedłszy zwycięzko.\*

---

\* O tym krzyżu znajdują się także po niemieckich gazetach korespondencya z Warszawy. (Red. Cz.), [przypis „Czasu”]

### Aneks 3

Źródło: „Czas”, nr 134, Kraków, 16 czerwca 1863 r.

Znad Narwi, 1 czerwca [1863]

Podaję wypadek świeżo wydarzony, niestety zupełnie prawdziwy, okazujący okrucieństwo moskali, tudzież rozbewstwienie zwierzęce, nie już żołdatów lecz samych dowódców, to jest tych co na hańbę Europy i ohydę XIX wieku mianują się oficerami w wojsku.

Dnia 27 maja [1863] zebrał się w okolicach Tykocina w powiecie Łomżyńskim, mianowicie przy wsiach Łopuchowo, Zawady i Wieczorki, nowo zaciężny oddział powstańców, liczący razem 300 do 400 ludzi uzbrojonych po większej części w kosy i w stare fuzje a wielu z nich nie miało jeszcze żadnej broni. **Jedyną**<sup>46</sup> częścią tego oddziału dowodził [Stanisław] Dzwonkowski<sup>47</sup>, młody, pełen energii i poświęcenia człowiek: drugą niejaki Szajecki [Adam Szajewski], dawny oficer w służbie moskiewskiej, świeżo podobno przybyły z Białegostoku, zdrajca niegodny, który zręcznym odgrywaniem roli patrioty, umiał zyskać zaufanie i niejaka, popularność u tych niedoświadczonych ludzi, którzy mu sami tytuł naczelnika nadali. Nazajutrz 28 maja w skutku otrzymanego rozkazu ruszył ten nowy oddział w drogę w celu połączenia się z główną partią około Czerwonego-Boru i Śniadowa pod dowództwem [Maksymilian] Wodzyńskiego<sup>48</sup> zostającą. Po przybyciu do lasu wierzbowskiego, zostali ostrzeżeni aby się wrócili do swojej obronnej bagnami pozycji w Wieczorkach, gdyż nadciągający z Łomży moskale nie dozwolą im się złączyć z partią Wodzyńskiego. Szajecki, jak się pokazało, zniósł się poprzednio z moskalami, gdyż pan Zajców cząstkowy naczelnik wojenny w Łomży wysłał natychmiast dwie rotę piechoty to jest 9-tą i 11-tą pod dowództwem kapitana Archarytowa i Fitingowa i officerów niższych Wrachoryta i Borkowskiego sztabskapitanów, tudzież Zawistowskiego i Kryczyńskiego. Towarzyszyła im sotnia kozaków ze swym essaulą Matwiejewem. Ta wyprawa dostała dokładną instrukcją jaką drogą i przez które lasy ma się udać, aby napaść zniemacka na nieprzygotowanych powstańców. Tymczasem zdrajca Szajecki wyprawiając swój oddział na czyste pole, rozłożył go obozem pod wsią Szlasy-Lipno<sup>49</sup> w gminie Rutkowskiej; kazał broń w kozły złożyć dla wypoczynku i posiłku, poprzednio rozdał im tylko po trzy ładunki resztę amunicji zamknął a pikiet żadnych nie postawił zapewniając że na trzy mile żadnego moskala niema. Nie upłynęła godzina, gdy przybiega konno szlachcic z uwiadomieniem, że moskale są już nie

<sup>46</sup> W oryginale ewidentny błąd druku „jedyną”.

<sup>47</sup> W. Dzwonkowski, *Dzwonkowski Stanisław (1845–1890)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Wrocław–Warszawa 1948, s. 189.

<sup>48</sup> *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863–1864*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, wyd. S. Kieniewicz, S. Chankowski, Wrocław 1973, s. 9; Z. Starorypiński, K. Borowski, *Między Kamieńcem i Archangielskiem: dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 195, 394, przypis 9.

<sup>49</sup> W oryginale błędnie „Stary-Lipno”.



daleko, zaklinając aby się przynajmniej schronili do pobliskiego lasu lub do obrony byli gotowi. Szajceki złażął szlachcica, że niepotrzebnie trwogę rozsiewa w obozie, a ludziom swoim kazał się ułożyć na spoczynek. Wkrótce też pokazało się owo zapowiedziane wojsko i na nieprzygotowanych i prawie śpiących powstańców napada. Zdrajca jak zwykle uciekł, wydawszy na rzeź ludzi, którzy w nim tak niebacznie ufność położyli. Otoczeni do koła, nie widząc żadnego ratunku bezbronni prosili moskali, aby im życie darowano. Jednak wydano okrutny rozkaz i rozpoczęło się prawdziwe morderstwo o jakim nieznajdziesz wzmianki w żadnej kronice świata. Moskale zabrawszy naprzód lichą broń, ganiłi ich po otwartym polu, nie strzelając, (aby snąć oszczędzić odzieży), potem kazali im się rozbierać do naga i wówczas dopiero kłuli ich bagnietami, wnętrzności z ciał żywych wysnuwając, strzelano jak do dzikich zwierząt, innych ranionych lekko przywiązywano koniom do ogonów i tak włóczono póki ducha nie wyzionęli. Innym podryzano gardła i odcinano głowy, kaleczono ohydnie twarze, i o hańbo i sromoto dowódcy brali czynny udział we wszystkich tych mordach. Jeden z powstańców schronił się na wyniosłe drzewo; wnet soldaci zaczęli doń strzelać jak do celu, ale że żaden trafić nie mógł, więc dowódca rotny Fitingow porywa za karabin strzela, i gdy ten nieszczęśliwy ciężko ranny spadając zaczepia się na gałęziach, waleczny oficer przeryza mu gardło! Wśród ohydneho rozbestwienia mordowano i takich, co jeszcze styczności z powstańcami nie mieli. Naoczy i wiarygodny świadek zapewnia: że gospodarzowi bronującemu o kilka staj od miejsca tych rozbojów, kozak kazał się rozebrać, następnie, bez miłosierdzia z pistoletu zabił. Cała ta rzeź trwała 3 godziny od 10-tej do 1-ej z południa we czwartek, jak pisałem 28go maja. Odznaczyli się okrucieństwem oficerowie, których tu nazwiska na ohydę potomności podaję: dowódca rotny kapitan Fitingow i Archarytow, Zawistowski porucznik, wszyscy którzy osobiście mordowali i żołdatów zachęcali. Znajdowało się także w tej wyprawie dwóch żandarmów z Łomży, to jest Feliks Eszycki i Franciszek Biegulski, ostatni zdięty litością obronił od śmierci 3 rannych, których kozacy chcieli zamordować, towarzyszył jego Eszycki zamordował kilku na śmierć. Nazajutrz w piątek 29 maja nastąpił smutny i pełen współczucia pogrzeb tych męczenników sprawy narodowej; we wsi kościelnej w Rutkach pochowano 55-ciu, w Kuleszach 6-ciu. Prócz tego znaleziono następnego dnia w zaroślach i zbożu wielu ciężko rannych (jeden z nich miał 18 pchnięć bagnietem i dotąd żyje). Można liczyć do 100 ludzi zamordowanych lub ciężko rannych. Znaleziono trupy bez głowy, a jednego z czaszką zgniecioną nogą kozaka, jak zeznał obok leżący ranny.

Druga część oddziału pod dowództwem Dzwonkowskiego, biwakująca w pobliżu, postrzegłszy zdradę i przemagające siły wrogów, zdołała ująć bez szwanku raniwszy trzech moskali. W piątek wyprawa wojenna wróciła do Łomży, wioząc 40 kos i 30 strzelb jako trofea zwycięstwa, a Zajców wyszedł naprzeciw swoich rycerzy, mile ich witał winszując tak świetnego zwycięstwa. Dnia następnego odprawiono w cerkwi miejscowej solenne prawosławne nabożeństwo na podziękowanie (lecz chyba szatanowi), za popelnione mordy! Opisałem te szczegóły zupełnie prawdziwie, może zbyt drobiazgowo jedynie w tym celu, aby ogłoszone drukiem mogły dojść do wiadomości ucywilizowanego świata, a mianowicie mocarstw chrześcijańskich, mieniących się wielkimi mocarstwami. Nich porównają je z rzezią syryjską i dowiedzą się pod jakie to panowanie dostała się nieszczęśliwa Polska! Oburzeni mieszkańcy Podla-

sia pałają zemstą za tyle pomordowanych ofiar i gotują się je pomścić, lepiej bowiem umrzeć jak żyć pod tak ohydny jarzmem.

Kończąc niniejszy artykuł dowiaduję się, że ów zdrajca Szajecki został schwytany wczoraj w okolicy Tykocina i zdradę swoją szubienicą przypłacił.

## Bibliografia

### I. Źródła

Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Zygmunta Glogera, nr 749.

Archiwum Państwowe w Białymstoku, Oddział w Łomży, Akta Komisji Konspiracyjnej Powiatu Łomżyńskiego, nr 5.

### II. Źródła drukowane

Álvarez de J.A., *Revolucion de Polonia en 1863 historia de los heróicos esfuerzos hechos por los hijos de aquel infortunado pueblo para reconquistar su libertad é independencia*, Barcelona 1863.

Borzym J., *Pamiętnik podlaskiego szlachcica*, opr. D.K. Rembiszewska, Łomża 2009.

„Bothe für Tirol und Vorarlberg”, nr 141, 24 VI 1863.

Chevé Ch.-F., *Histoire complète de la Pologne depuis ses premières origines jusqu'à nos jours*, t. 2, Paris 1863.

Crusenstolpe M.J., *Ett Sekel och ett år af polska frågan. 1762–1863. Historisk-kronologisk handbok*, Stockholm 1863.

„Czas”, „”, nr 112, 19 V 1863; nr 134, 16 VI 1863; nr 223, 1 X 1863; nr 285, 13 IX 1863.

„Der Volksbote für den Bürger und Landmann”, nr 138, 21 VI 1863.

*Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863–1864*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, wyd. S. Kieniewicz, S. Chankowski, Wrocław 1973.

„Éphémérides Polonaises”, Paris 1863, z. 2 (avril, mai, juin).

Garrido F., *Historias de las persecuciones políticas y religiosas ocurridas en Europa desde la edad media hasta nuestros dias*, t. 6, (libro 50, *Persecuciones políticas y religiosas en Polonia*), Barcelona 1866.

„Gazeta Warszawska”, nr 163, 24 VI 1859.

Gloger Z., *Dawna ziemia łomżyńska*, Warszawa 1876.

Gloger Z., *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*, Warszawa 1873.

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1902.

Gloger Z., *Pisma rozproszone*, t. 1, 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014; t. 2, 1877–1889, Białystok 2015.

Gloger Z., *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VIII, nr 208, 19 IX 1863, s. 365–366.

„Neueste Nachrichten aus dem Gebiete der Politik”, nr 171, 20 VI 1863.

- Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 1, oprac. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław 1966.
- Program Zakładu Wyższego Naukowego Prywatnego...*, Warszawa 1863.
- „Public Opinion: a comprehensive summary of the pressthroughout the world on all important current topics”, t. 3: January-June, London 1863, nr 92, 27 VI 1863.
- Starorypiński Z., Borowski K., *Między Kamieńcem i Archangielskiem: dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1986.
- „Wiadomości z pola bitwy”, nr 12, 5 VI 1863.
- Żmichowska N., *Listy*, t. 1, *W kręgu najbliższych*, oprac. M. Romankówna, red. S. Pigoń, Wrocław 1957; t. 4, *Rozmowy z Julią*, wyd. B. Winklowa, Warszawa 2009.

### III. Opracowania

- Bańdo A., *Krakowski „Czas” (1848–1939) na tle dotychczasowych badań krakowskiej prasy*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2010, t. 13, z. 1/2, s. 81–95.
- „Bothe für Tirol und Vorarlberg”, nr 141, 24 VI 1863.
- Brzozowska-Komorowska T., *Gloger: opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Chankowski S., *Powstanie styczniowe w Augustowskim*, Warszawa 1972.
- Dzwonkowski W., *Dzwonkowski Stanisław (1845–1890)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków–Wrocław 1948.
- Jemielity W., Wiśniewski J., *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. K. Kawerska, Warszawa 1978, s. 77–97.
- Olszański K., *Prasa galicyjska wobec powstania styczniowego*, Wrocław 1975.
- Olszański K., *Krakowski „Czas” wobec powstania styczniowego*, [w:] *Kraków w powstaniu styczniowym 1863*, red. tenże, Kraków 1968.
- Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, oprac. A. Bar, t. 2, Kraków 1936.
- Spis wszystkich politycznych „przestępców” powiatu łomżyńskiego z 1863 roku*, oprac. M. Kaczyński, <http://www.bialystok.ap.gov.pl/arch/lomza/spis1863.html>
- Stoff A., *Jeszcze o Trylogii*, Radom 2004.
- Wojciech Gerson, 1831–1901: katalog wystawy monograficznej*, red. J. Zielińska, Warszawa 1978.
- Zieliński S., *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913.

### Zygmunt Gloger and 1863 – a contribution to the biography of a famous Podlasie resident

#### Summary

The issue of Zygmunt Gloger's attitude towards the January Uprising of 1863 is still not fully elucidated by biographers of the famous author from Podlasie. The anonymous correspondence printed in the Cracovian

journal "Czas" ("Time") is a good reason for reconsidering this matter because of the emerging hypothesis that it has been written by Gloger. The first letter is a coverage from Warsaw from 15<sup>th</sup> May 1863, which describes in a specific way the event connected with his then developing interests – cataloguing wooden crosses. The next one is a dramatic description of the massacre of not fully formed insurgent troop, which took place close to the manor houses of Zygmunt's father and uncle (Jeżewo, Dobrochy) between May and June 1863. The author signed himself by a characteristic pseudonym, later often used by Gloger in his anonymous correspondence "znad Narwi" ("from the Narew river"). If the arguments supporting his authorship are accepted, his debut would be moved in time by several months while the previous opinion on his engagement in national affairs would be more complete.

**Emil Kalinowski** – magister historii, doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego

e-mail: e.kalinowski@uw.edu.pl